

## ELŻBIETA ŁAZOWSKA-CWALINA

ur. 1955; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Szkolnictwo wyższe, Katolicki Uniwersytet Lubelskim, romanistyka, kadra profesorska,

### Wykładowcy i wykładowczynie z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Wracając do KUL-u, tu mam zdjęcie fajne. Romanistyka trwała pięć lat, ale [roczniki] nie były liczne i tutaj stoimy na dziedzińcu, tutaj jest lektorka z Mariss z Belgii i tu jest znakomity literaturoznawca, pięknie mówił po francusku, pan doktor Władysław Kwiatkowski, on już nie żyje, natomiast specjalizował się w literaturze XX wieku, ale znał całą literaturę, natomiast to były jego fascynacje i też miał zajęcia z cywilizacji Civilisation Française. Wolał pracę z mężczyznami, chłopców nie było za dużo, uważał, że dziewczyny nie są za mądre i jak wyjeżdżaliśmy na Zachód, to zawsze pytał: „I co, kupiła pani jeansy, czy co?”. Ja mówię „Nie, panie doktorze, kupiłam książkę”, on: „Książkę pani kupiła?”, ja: „Tak. Książkę kupiłam”, „A jakąż to książkę pani kupiła?”, ja mówię: „La civilisation française” i podałam autora, którego on chciał i „Niemożliwe”, tak było i potem miałam święty spokój, już mnie nie męczył, ale bardzo ciekawie prowadził zajęcia z tłumaczenia, zajęcia z literatury, właśnie z podstaw zasad tłumaczenia i z tej cywilizacji, historii kultury Francji. Poza tym miał piękny tembr głosu, piękny do francuskiego to pasowało i bez przerwy palił papierosy. Miałam ulubionego pana profesora [Alfonsa] Pilorza, który miał ogromną wiedzę, był językoznawcą. Sam przedmiot, jeśli ktoś nie jest zafascynowany gramatyką językową, to może być nudny, natomiast jego zajęcia nie były nudne, ponieważ potrafił tak to ubrać w słowa, że wykrzesał w nas zainteresowanie do tego nudnego przedmiotu, natomiast jako człowiek był znakomity, też już nie żyje. Kiedyś było spotkanie, jego chyba 70. urodziny, przyjechały wszystkie roczniki, to było wzruszające po prostu. Bardzo go lubiłam i on też mnie lubił, zmarł chyba trzy lata temu i miałam taką sytuację, że tutaj do Szerokiej wchodzi trzech postawnych mężczyzn i „Proszę pani, chcieliśmy zamówić stypę”, ja się tak zdziwiłam, mówię „Proszę bardzo”, przedstawili się, że są właśnie synami pana Pilorza. „Ponieważ tata bardzo panią lubił, to chcieliśmy, żeby to było tu”. Normalnie tu w tych drzwiach rozplakałam się, taka była historia pana Pilorza. Bardzo był zainteresowany studiami, jeśli trzeba było jakieś pomocy, to nigdy nie odmówił, czy ktoś miał wątpliwości

językowe, to zawsze były konsultacje, był dostępny, można było do niego dzwonić, był w domu, jego żona też uczyła [języka] francuskiego na UMCS-ie, prowadziła lektorat z francuskiego na pedagogice. W każdym razie to taka postać bardzo pozytywna. Inne też były ciekawe, to były potęgi, profesor Kamiński od logiki, profesor siostra [Zofia] Zdybicka z filozofii, super lektorka języka włoskiego pani Zuzanna Zwolska. Z panem Krzysztofem Kozłowskim, miałam zajęcia z polityki, był to przedmiot, on też pracował w „Tygodniku Powszechnym” i był ministrem spraw wewnętrznych. Łacina niestety była o 7.00, nie można było się nic spóźnić, wtedy był młody lektor, a my takie zaspasane dokuczałyśmy mu strasznie, ale on też nam dokuczał, bo to łacina nie jest łatwa, więc szybko nas rozbudzał, także na tym KUL-u też trochę się działo. Były tak zwane okienka, zajęcia nie odbywały się za jednym zamachem, więc ja bardzo dużo czasu spędzałam w Domu Nauczyciela i tam też uczyłam się, dużo osób przychodziło, bo to blisko i każdy się tam uczył. Nie wiem, ile hektolitrów herbaty człowiek wypił, wtedy tam można było palić [papierosy] i teraz chyba bym nie wysiedziała w takim zadymionym pomieszczeniu, natomiast wtedy w ogóle to nikomu nie przeszkadzało, chociaż ja nie paliłam papierosów. KUL to był powiew wolności, mieliśmy wybór taki, mogliśmy tak, mogliśmy inaczej. Bardzo dobrym rektorem był, chociaż to różne są kontrowersyjne historie, bardzo dobrym rektorem był ojciec Krąpiec. Był profesor Rebeta z socjologii, pani profesor Gałkowska z pedagogiki, na historii sztuki było też bardzo dużo wybitnych profesorów, zajęcia były ciekawe, wydaje mi się, że byliśmy też barwnymi plamami na tle Lublina, nosiłyśmy długie spódnice i swetry powyciągane i to mi tak zostało do dzisiaj i jak szła tak ubrana dziewczyna, to na pewno, mówili, z KUL-u, zupełnie inaczej wygląda wyglądałyśmy niż dziewczyny z Akademii Medycznej, czy z UMCS-u.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2021-01-12, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Małgorzata Daniłko
<b>Redakcja</b>	Małgorzata Daniłko
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"